

# Pamiętamy: KL Warschau (19.07.1943 – 01.08.1944)

**19 lipca 1943 r. Niemcy uruchomili w Warszawie, na terenie pogettowym, obóz koncentracyjny – KL Warschau. Szacuje się, że łącznie jego ofiarami padło ok. 20 tys. ludzi: Polaków i Żydów. Zapraszamy do przeczytania felietonu dra Pawła Wieczorka**

**17 lipca 2020**

„Paliliśmy dom po domu. Pozostała tylko kamiennie-ceglana pustynia” – świadomie, post-factum powiedział Jürgen Stroop do Kazimierza Moczarskiego. [11] Historia – miejsca i życia ludności żydowskiej – legła w gruzach. Zastąpiła ją teraźniejszość podszyta tymczasowością. Przyszłość mieścić się miała w nowej, jakże odmiennej, przestrzeni. Droga do niej wiodła przez KL Warschau. Słowa „kata warszawskiego getta” można potraktować jako epitafium dla tej części Warszawy, która dotąd znana była jako „dzielnica żydowska”, gdyby nie fakty wynikające z niemieckiego pragmatyzmu podpartego chęcią czerpania korzyści z grabieży resztek żydowskiego mienia. Lecz nie tylko. Oficjalnie Stroop planował „wydobyć, zebrać i zużytkować miliony cegieł, złom żelazny i inne materiały”. [10; 821] Współdziałał z nim Franz Konrad nazywany „królem getta”. Tenże stwierdził, że nadrzędnym celem było zrównanie z ziemią wszystkiego, co po „dzielnicy zamkniętej” pozostało: „Getto ma przepaść, a tam stanąć park i zieleniec. Uzyskane gruzy ze spalonego miasta miały znaleźć zastosowanie do wypełnienia piwnic i wyrównania niwelacji różnic wysokości”. [4; 72-73] W działaniach Niemców krył się jednak jeszcze jeden cel: jako sprawcy, świadomi swych czynów, zamierzali zatrzeć wszelkie ich ślady. Mieli w tym doświadczenie. Równolegle przecież czynili to w obozach zagłady w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. Poza tymi jakże „praktycznymi” celami Niemcy – być może skażeni żądzą zysku – za najcenniejszy „produkt” uznawali mityczne, żydowskie bogactwo, ukryte w pogettowych gruzach. Wyobrażone pieniądze, złoto, diamenty.

Okupanci zamierzali zrealizować swoje plany po zakończeniu tzw. Wielkiej Akcji [22.07 –

21.09.1942]. Jesienią 1942 r. Heinrich Himmler zarządził, by „zakłady produkujące dla wojska oraz wszystkich pracujących tam Żydów” zgrupować w obozach koncentracyjnych w Warszawie i Lublinie. Zimą 1943 r. nakazał, by „wszystkie prywatne zakłady w getcie zostały włączone do obozu koncentracyjnego”. [10; 821] Takie decyzje służyły stworzeniu „przedsiębiorstwa” podległego bezpośrednio SS i czerpiącego zyski z pracy więźniów. Za początek istnienia obozu koncentracyjnego w Warszawie uznaje się dzień 19 lipca 1943 r., gdy na teren pogettowy dotarł transport ok. 300 niemieckich więźniów: „Prawie wszyscy nosili zielone trójkąty, to znaczy »zawodowy przestępca«, których sprowadzono tutaj z Buchenwaldu, aby pędzić Żydów do roboty”. [1; 7] Więźniów żydowskich – w liczbie prawie czterech tysięcy – sprowadzono w przeciągu kolejnych miesięcy tego roku z KL Auschwitz. Pochodzili z wielu państw europejskich: Austrii, Holandii, Grecji, Francji i Niemiec. Nie zabrakło polskich Żydów. Ostatni transport – Żydów węgierskich – dotarł do KL Warschau wiosną 1944 r. Szacuje się, że przez obóz przeszło łącznie prawie osiem tysięcy Żydów. Ilu z nich poniosło śmierć, nie wiadomo... KL Warschau istniał od 19 lipca 1943 r. do 1 sierpnia 1944 r. W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego w obozie przebywało ok. 350 więźniów żydowskich. Pozostałych wcześniej przepędzono do obozów koncentracyjnych na zachód od Warszawy. [2; 3 oraz 3; 8 oraz 7; 5. Także: 8; 53]

Codziennosc KL Warschau nie była wyjątkowa. Co po niej pozostało? Symbole zapisane w pamięci tych, którzy mimo niesprzyjających warunków przetrwali. Fragmenty dramatu wyreżyserowanego przez Niemców...

„Obóz składał się z szeregow drewnianych baraków, zielono malowanych – relacjonował Tadeusz Zuchowicz ps. Marek, służący w Armii Krajowej w Batalionie „Zośka” – Otoczony był wysokim, betonowym murem z wieżyczkami strażniczymi z bronią maszynową. Ciężka żelazna brama stanowiła jedyne wejście na teren obozu”. [6; 2] Mur odgradzał obóz od pogettowej „ziemi martwej”. Śmiertelna cisza przerywana była odgłosami egzekucji dokonywanych na ulicach Zamenhofa, Nowolipki oraz Dzielnej: ofiar KL Warschau, Pawiaka, gestapo czy łapanek mieszkańców Warszawy. Mordowano także tych, którzy kryli się w pogettowych piwnicach czy bunkrach pod gruzami. [8; 227-228. Także: 9; 363 – 364]

„Całe okolice – mówił Dawid Icchak Mehl – były przesiąknięte wonią spalonych ciał i kości ofiar”.

To były zwłoki rozstrzeliwanych, ginących w „pracy” i umierających z wycieńczenia. „Trupie komando” transportowało je na ulicę Gęsią 45: „Tam układano stosy: warstwa drewna, warstwa ludzi, i podpalano”. [2; 7 – 8] Nierzadko ci z komanda stawali się ostatnimi ofiarami: „W czasie palenia się stosów zwłok widziałam, jak SS-mani z obozu Gęsiówka zastrzelili na końcu więźniów Żydów”. [8; 60 – 62] Czymś zwyczajnym było – zgodnie z dyrektywami „króla getta” – kierowanie ludzi „zbędnych” na „zagazowanie do KL Auschwitz”: „Z tymi Żydami nie mogłem dalej pracować, ponieważ praca była dla nich za ciężka z powodu ich fizycznej budowy”. [4; 74]

KL Warschau od początku do samego końca miał korupcjogenny charakter. Dlatego w maju 1944 r. zaczął podlegać KL Majdanek. Wymienione też zostały siły nadzorcze. Niewiele to zmieniło. Tak Niemcy, jak i podległe im służby etniczne do samego końca żerowali na ludzkiej tragedii, gdy więźniowie wszelkimi siłami starali się utrzymać przy życiu. „Skarby” znalezione w ruinach próbowali – nielegalnie – zamienić na jedzenie. Często za takie czyny płacili najwyższą cenę: „SS-mani zastrzelili dwóch spośród więźniów za to, że jeden z nich znalazł i schował kawałek mydła za pasiak, a drugi jakiś inny przedmiot”. [8; 228]

„Lekarz z SS zaglądał każdemu z nas w usta, aby zobaczyć, ile każdy z nas ma złotych zębów” – wspominał jeden z więźniów pierwsze czynności, jakim poddani zostali Żydzi przetransportowani w listopadzie 1943 r. z KL Auschwitz. Szybko przekonał się, że w tym nowym miejscu przeznaczenia takie czynności były normą. Być może Niemcy „wyceniali” wartość więźniów? Do końca 1943 r. – wspominał – tych, co nie zdołali przetrwać, traktowano przedmiotowo: „Po spisaniu trupów i skontrolowaniu ich ust, wyrywano [im] złote i platynowe zęby”. [2; 7 – 8] Od początku 1944 r. takie postępowanie uległo „korekcji”. Felicjan Loth, polski lekarz, więzień Pawiaka pracujący kilka godzin dziennie w KL Warschau w „parodii izby chorych”, opowiedział o krążących wówczas w obozie pogłoskach: „Komendant obozu koncentracyjnego wraz z dwoma policjantami wyszukują więźniów posiadających dużą ilość koron i mostków złotych i zabijają [ich] pod pretekstem ucieczki, po czym młotkami wybijają im złote zęby”. Ci, którzy zdołali dotrzeć do Lotha, potwierdzali fakty: „Proceder ten z dnia na dzień narasta”. [8; 226] Dlatego prosili, by pozbawił ich tego, czego posiadanie groziło śmiercią.

Życie obozowe zdominowały głód, choroby zakaźne, niewolnicza praca i bezlitosne traktowanie

więźniów. Zaczynało się i kończyło apelami: wczesnym porankiem i późnym popołudniem. Trwały do dwóch godzin. Zdarzały się jednak przypadki, gdy obozowe władze uniemożliwiały więźniom egzystencję po tzw. „pracy”. Tak zadziało się w styczniu 1944 r.: „Podczas wieczornego apelu brakowało dwóch ludzi. Staliśmy na »spocznij« dokładnie 6 godzin – mówił Oskar Paserman – Z zimna zmarło przy tym 18 ludzi. Okazało się, że dwóch brakujących zmarło na rewirze, lecz zapomniano zameldować te zejścia”. [1; 11]

Beznadziejne były warunki sanitarne: „Mieliśmy miliony, nie, miliardy wesz. Każda rzecz, którą jedliśmy, była ich pełna, nasze koce same się ruszały. Nasze brzuchy były całkiem pogryzione. Nie dano nam żadnej możliwości mycia się”. Musiały być tego konsekwencje – zimą obóz opanował tyfus, wkrótce potem świerzb. Wówczas odizolowani więźniowie przebywali w zamkniętych barakach: „Każdego dnia ginęli dziesiątkami”. [1; 10. Także: 2; 7] Dopiero gdy zakażeniom ulegli także SS-mani, władze obozu podjęły działania zapobiegawcze. Zresztą nieskutecznie. Wiosną 1944 r. w obozie pracowało więcej polskich i niemieckich cywili, niż żydowskich więźniów.

O ile zakłady produkcyjne mieszczące się dotąd na terenach getta były kierowane do KL Majdanek, o tyle więźniowie KL Warschau byli nade wszystko wykorzystywani do „czyszczenia getta”: „Wysadzaliśmy dynamitem ściany domów, które jeszcze nie całkiem były zniszczone, albo musieliśmy wspinać się wysoko i narzędziami burzyć ściany”. [2; 8 – 9] Wszędzie obecna była śmierć: „Śmierdziało ciałami, które jeszcze leżały w bunkrach i ruinach – wspominał Paserman – Widziałem ciała kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy zginęli z głodu”. [1; 7]

„Idą esesowcy – pobrzmiwały ostatnie słowa młodej kobiety zapisane w pierwszych dniach maja 1943 r. – to koniec”. Przez kolejne miesiące dziennik leżał na posadzce bunkra, gdzie bezimienna autorka dożywała końca swoich dni. Jesienią znaleźli go ludzie z „komanda poszukiwaczy”. Należał do niego Alois Eisenhendler: „Cały był pisany ołówkiem, ale ostatnie zdanie – pamiętam to bardzo dobrze – krwią”. Dla „znalzców” był dowodem tego, co działo się w getcie kilka miesięcy wcześniej: „Uważaliśmy to za relikwię i chowaliśmy przed niepożądanym okiem”. [5; 4] Być może ten właśnie dokument trafił w ręce Estery Oryt, która na fałszywych papierach – jako Polka Czesława Glaser – pracowała wtedy w pralni położonej niedaleko KL Warschau? „Pewnego razu „poszukiwacze” przynieśli mi pamiętnik, który znaleźli w bunkrze przy ul. Miłej – powiedziała

po latach – Pisany przez młodą dziewczynę w okresie powstania”. [2; 8]

„Na Pawiej w czteropiętrowym domu – zeznawał wcielony do „komanda poszukiwaczy” Paserman – zachowała się tylko mała izdebka, jak przyklejona resztką życia”. Na rozkaz SS-manów nadzorujących działania więźniów, do tej ruiny przystawili drabinę, by potem sprawdzić pomieszczenie. Niemców spotkał zawód, tam bowiem były tylko ciała młodych ludzi: kobiety i mężczyźni. Robinsonów. Ona – nieprzytomna, on – już martwy: „Dziewczynę rozstrzelano”. [1; 8] Ciała zabrało „trupie komando”.

„Kto odnajdzie kosztowności – oświadczył funkcjonariusz gestapo – ten dostanie wolność”. Akcja rozgrywała się na skrzyżowaniu ulic Dzielnej i Karmelickiej. Może katowana przed chwilą na alei Szucha ofiara uwierzyła? Wkrótce gestapowcy przybyli na miejsce. Z KL Warschau sprowadzili trzydziestu więźniów. Dla Niemców właśnie zaczęła się gra – ludzkim życiem. Dla Żydów także – gra o życie. Ryzyko było wielkie. Nadzieja zwyciężyła lęk. Zapewne dlatego, że więźniowie byli świadomi, iż każdy kolejny dzień mógł być ich ostatnim?... Gestapowiec rzucił monetą. Ten, kto ją chwycił, wkrótce wyruszył szukać ukrytego majątku. Schodów już nie było. Współwięźniowie linami wciągnęli go na ostatnie piętro tego, co zostało po budynku. W jednym z niewielu ocalałych pomieszczeń znalazł szkatułkę z kosztownościami. Po zejściu przekazał gestapowcowi. Ten sprawdził i wydał polecenie: „Przyjdź, dostaniesz wolność”. Gdy więzień stawiał się przed nim, postąpił już bez zbędnych słów: „Wyjął broń i zastrzelił go na miejscu”. [8; 228 – 229] Obecna przy tym Polka – świadek wydarzenia – w oczach Niemca widziała bezwzględność, z jaką spełnił „obietnicę”.

Takich fragmentów byłoby tyle, ilu ludzi skazanych na pobyt, niewolniczą pracę i nierzadko śmierć. Jeśliby przeżyli. Fragmenty ginęły wraz z nimi. Dotrwały nieliczne. KL Warschau istniał niewiele ponad dwanaście miesięcy. Szacuje się, że łącznie jego ofiarami padło ok. 20 tys. ludzi: Polaków i Żydów. Dla Niemców to były tylko liczby. Za to w raportach z zadowoleniem donosili o wymiernych korzyściach: „Odzyskano ponad 30 mln sztuk cegieł, 6 tys. ton złomu żelaznego, z górą 800 ton metali kolorowych”. [10; 824] Miejsca na informacje o grabieżach nie starczyło. Ani o ofiarach.

Po wojnie obraz KL Warschau był wypierany ze świadomości zbiorowej. Po części zapewne dlatego, że nie było już w tej części Warszawy jej dawnych mieszkańców, też warszawiaków – Żydów. Warto o tym pamiętać, choć żydowskich budynków już tam nie ma. A przecież nowe domy, place i ulice wraz z ludźmi tam żyjącymi, mieszczą się w obrębie ziemi przesiąkniętej krwią żydowską i polską...

dr Paweł Wieczorek

### **Źródła:**

1. AŻIH, 301/2919, Relacje Oskara Pasermana;
2. AŻIH, 301/3352, Relacje Dawida Icchaka Mehla;
3. AŻIH, 301/5015, Relacje Czesławy Glaser (Estery Oryt);
4. AŻIH, 301/5034, Relacje Franza Konrada;
5. AŻIH, 301/5422, Relacje Aloisa Eisenhendlera;
6. AŻIH, 301/5678, Relacje Tadeusza Zuchowicza ps. Marek;
7. AŻIH, 301/5946, Relacje Mariana Słuchowskiego;
8. Kopka, *Konzentrationslager Warschau. Historia i następstwa*, Warszawa 2007;
9. Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016;
10. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013;
11. Zimmerman, *Krwawy kat z getta. Boga nazwał Wotanem*, [w:] onet.pl, 05.03.2012, dostęp: 07.07.2020.

**Paweł Wieczorek** – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M.Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko – żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w

Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Zdj. Baraki i wieże strażnicze KL Warschau. Fotografia wykonana po zdobyciu obozu przez żołnierzy batalionu „Zośka” (domena publiczna)

---

**Data publikacji:** 2020-07-17

**Data wydruku:** 2022-11-10 09:50

**Źródło:** <https://1943.pl/artykul/pamietamy-kl-warschau-19-07-1943-01-08-1944/>